

/ODPUST ALTERNATYW

TEKST I ZDJĘCIA: MARCIN PINIAK



1 czerwca w Regents Park na Camden po raz 17 odbył się Camden Green Fair - festiwal propagujący i prezentujący ekologiczny i alternatywny sposób życia. Czy rzeczywiście?

Camden Green Fair jak informują organizatorzy jest największą tego typu imprezą w Wielkiej Brytanii, podczas zeszłorocznej edycji festiwal odwiedziło ponad trzydzieści tysięcy ludzi. Zwyczajowo odbywa się w każdą pierwszą niedzielę czerwca. Wszystko zaczęło się od małej grupy lokalnej społeczności, która chciała zaprezentować inny od powszechnie dominującego model życia. Obecnie ma długą listę sponsorów, koordynatorów i patronów. Nad jego organizacją i przebiegiem pracowało ponad stu wolontariuszy.

Masowe rozgrzeszenie

Profesjonalna organizacja i chwyt marketingowe sprawiły, że wydarzenie to można byłoby zawrzeć w sloganie: „łatwo, miło i przyjemnie.” Niedzielną potańcówka przy wegetariańskiej tortilli i organicznym piwie. Łatwostrawne danie przyrządzone z pieniędzy reklamujących się sponsorów, z lekką domieszką kontrowersyjnych tematów i szczytnych idei. Na dzień dobry czarna limuzyna japońskiej marki do podziwiania dla widzów. Obok propagujemy styl rowerowy i ekologiczną konieczność tego typu środka transportu. Naturalna symbioza, ideał koegzystencji przeciwstawnych rozwiązań i trendów.

Tłumy mieszczan, roześmianych dzieci, frików, działaczy w kolejce do konfesjonału pożerającej wszystko tak zwanej rozwiniętej cywilizacji. Masowe rozgrzeszenie w rytmie afrykańskich bębnow,

zapachu pieczonych kurczaków i zabaw z hulaj hop. Jest miło, świeci słońce, atrakcji mamy do wieczora, naokoło bufety, toalety oraz tony ulotek, publikacji i tematów do przyswojenia i ogarnięcia. Alternatywny hipermarket. Oferta tak bogata, że wprost nie wiadomo, co jest warte naszej uwagi. Elektrownie wodne? Problem globalnego ocieplenia? Ekologiczne budownictwo z surowców wtórnych? Los wielorybów, czy może bardziej gadów w narzeczcu Amazonki? Za co złapać, w co się włączyć - do jakiego obozu, frakcji, grupy? Kto ma racje? Który problem jest najbardziej pilny?

Pan z kucykiem propagator akcji pod nazwą „Stop Water Wars” opowiada o ginących gatunkach unikalnych zwierząt, o hipokryzji rządów, ignorancji społeczeństw. W szybkich krótkich zdaniach przytacza porażające fakty, dane i statystyki. Pokazuje wstrząsające zdjęcia. Siedem minut po których czujesz się kompletnie załamany. Po takiej prezentacji, ciężko kołysać się z starszymi panami wystylizowanymi na Króla Elvisa w takt etno-country-folkowego bandu nadającego radosne pieśni ze sceny. Już lepiej usiąść w namiocie ruchu Harry Krishna, posłuchać radosnych pieśni i zatopić się w słodkim transie.

Odpłynąć, wierząc, że to wszystko jest tylko złudzeniem nawet tamto stoisko informujące o wykorzystywaniu dzieci w fabrykach globalnych koncernów nike, adidas, czy gap i niewolniczych warunkach pracy w krajach trzeciego świata, gdzie te koncerny produkują swoje towary. Jednak już po chwili wychudzony aktywista z dredami, który uświadomi ci natarczywie skalę globalnej manipulacji, indoktrynacji i inwigilacji, by natychmiast sprowadzić cię na ziemię. Tą zapadającą się w chaos, kołyszącą się na skraju destrukcji planetę z jej rozmnażającą się każdego dnia populacją, która w pełni ponosi odpowiedzialność za jej zniszczenie, a teraz w akcie paniki chce na oślep zatykać te ogromne dziury papierowymi ulotkami i organizacją komercyjnych odpustów dla potrzeb własnej hipokryzji.

Pod banderą globalnej wioski

Przy odrobinie zdrowego rozsądku nie sposób w to wszystko uwierzyć tej słonecznej niedzieli. Bycie aktywistą, eko, organic jest moi drodzy trendy i z całą pewnością jest w dobrym tonie na pokładzie tonącego statku pod banderą globalnej wioski. Ekologia to biznes pełen zielonej waluty. Globalne organizacje anty globalne czy też raczej alter globalne, z armią wszelkiej maści specjalistów od marketingu, PR z długofalowymi strategiami i czy tam jeszcze. W swej strukturze do złudzenia przypominające te znieprawione korporacje i ich wylansowane logo, które jest współczesnym złotym cielcem.

Ekologia gorący towar sezonu, który wymaga natychmiastowej reakcji rynku. Te same niszczące środowisko firmy w akcie magicznej transformacji stają się nagle rzecznikami ginącego środowiska. Wchodzą w patronaty, powołują specjalne agendy i zespoły badaczy. Koncerny w akcie spektakularnej metamorfozy biją się w bezduszną pierś na antenach globalnych telewizji i propagują od teraz tak

zwane zdrowe style i strategie. I czym prędzej rozpoczynają masową produkcję towarów o „nowej i zdrowej” jakości i natychmiastowym działaniu. Kampania „Uratujmy ginącą planetę w tydzień.” - przecież się uda, wykorzystamy do tego najnowsze technologie.

Nie martwcie się nie będzie przerwy w nadawaniu, co najwyżej dłuższy blok ekologicznych reklam w waszej 48 calowej plaźmie. Paliwo się nigdy nie skończy, a firmy ubezpieczeniowe wciąż będą na stanowisku. Trzymamy rękę na pulsie. Generujemy tętno. Zagramy cykl światowych koncertów na rzecz „Precz globalnemu ociepleniu”, gdzie zagrają gwiazdy sceny za pół ceny. Oczywiście nie wypada się nie włączyć do protestu. Tej najbardziej komfortowej wersji protestowania internetowego, wystarczy kliknąć na odpowiedni link, by już po chwili poczuć się lepiej, spełnić obowiązek sumienia. Wysłać w cybernetyczny niebyt swoje zdecydowane nie.

Oni przecież tam gdzieś mają specjalne Urzędy do Walki o Lepszy Świat i to załatwią - posegregują te wszystkie protesty tematycznie z alfabetyczną listą nazwisk i wyślą gdzie trzeba. Głowa do góry. Wizje z katastroficznych filmów amerykańskich o globalnej zagładzie nie mają realnych szans spełnienia. Mamy etyczne religie, świadomych wagi problemów polityków i odpowiedzialnych naukowców. Mamy gry strategiczne o tematyce ekologicznej dla nastolatków do uświadamiania. A w razie co - już prawie jesteśmy pewni, że życie na Marsie jest możliwe - w ostateczności zmienimy lokum i zaczniemy wszystko na nowo. Głowa do góry.

W ścieku dezinformacji

Po godzinie już masz dość. Tej propagandy młodych socjalistów wskrzeszających namiętnie marksistowskie idee rewolucyjne i namolnych gości od alternatyw lokalnych w kontekście ruchów globalnych.

Powalająca eskalacja, nadmiar wszystkich ważnych zagadnień w jednym czasie i miejscu. Trywializacja treści. Gdyby spotkać tych ludzi każdego z osobna na neutralnym gruncie, zderzyć się z tematem sam na sam - miałoby to sens i oddziaływanie.

Natłok informacyjny w którym żyjemy każdego dnia w każdej minucie powoduje, że nasz mechanizm rozróżniania coraz bardziej zawodzi. Zewsząd bombarduje nasz umęczony mózg wielość treści o tak nierównomiernej skali ważności, że konsekwencją staje się spłylenie każdego nawet najbardziej ważnego problemu. Media i ich globalna specjalizacja, krótkie wycięte z kontekstu pociski zwane - news. Nasza głowa jest tarczą do której bez ustanku strzelają tymi ślepakami. W środku czaszki nosimy dysk twardy na który mimowolnie zapisywany jest cały ten spam.

Ten proces produkuje zombii - ludzi, których wrażliwość jest sterowana zdalnie przez wszechobecne nośniki i coraz mniej odpowiedzialne i niezidentyfikowane grupy nadawcze. Dryfujemy na powierzchni tego ścieku dezinformacji nie potrafiąc co najgorsze nawiązać kontaktu z własną wrodzoną inteligencją i emocjami. Tracąc punkty orientacji. Zastraszani i pocieszani w zależności od zapotrzebowań. Zdalnie sterowana anonimowa masa używana w

eksperymentcie zwanym rzeczywistość. Zatem niech każdy szuka alternatywy na własny użytek.

Może się uda.

PARADYZINE.WORDPRESS.COM